

7 września 2007



Zoo będzie niedaleko Kielc

Niedaleko Kielc w Niestachowie powstaje prawdziwy ogród zoologiczny! Będzie zajmował teren około 10 hektarów. Dokumenty potrzebne do uzyskania zezwolenia na prowadzenie ogrodu zostały już wysłane do Ministerstwa Rolnictwa.

Niedaleko Kielc powstaje prawdziwy ogród zoologiczny! Będzie zajmował teren około `<?xml:namespace prefix = st1 ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:smarttags" />`10 hektarów, a tworzy go były kielecki radny.`<?xml:namespace prefix = o ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:office" />`



`<?xml:namespace prefix = v ns = "urn:schemas-microsoft-com:vml" />`

Byk Monti wygląda groźnie, ale to tylko pozory - twierdzi Jerzy Jarmołowicz.

Koło Kielc powstaje ogród zoologiczny, w którym dzieci będą mogły bawić się ze zwierzętami. Dokumenty potrzebne do uzyskania zezwolenia na prowadzenie ogrodu zostały już wysłane do Ministerstwa Rolnictwa.

Żeby zobaczyć żywe kangury, nie musiałem lecieć do Australii. Wystarczyło, że pojechałem do Niestachowa. Tu w gospodarstwie Jerzego Jarmołowicza Fela i Feluś, dwa kangury walabia, spokojnie obgryzają wierzbowe gałązki. - Gdy się usiądzie w zagrodzie, podchodzą blisko i chcą się boksować - śmieje się gospodarz, który jest zaprzyjaźniony ze wszystkimi swoimi zwierzętami.

Jerzy Jarmołowicz, kielecki radny kadencji 1994-1998 i członek Zarządu Miasta, już dawno porzucił politykę. Wrócił do swojego biznesu i wyprowadził się do Niestachowa. Tu prowadzi gospodarstwo, w którym tworzy prawdziwy ogród zoologiczny.

PIERWSZE BYŁY KUCYKI

W 2003 roku przy domu w Niestachowie były już stawy, w stawach ryby, na brzegu kaczki, obok bażanty. – Zawsze chciałem mieć zwierzęta. Pomyślałem: blisko Kielc, może by tak poprowadzić mały ogród zoologiczny. Taki dla dzieci, żeby miały kontakt ze zwierzętami – mówi Jerzy Jarmołowicz.

Pierwszego kucyka kupił w gospodarstwie Anatolka. Poszedł tam i mała klaczka Lola nie chciała od niego odejść. Teraz w Kranowie syn Loli, kucyk Bali chodzi przy nodze właściciela jak pies. Dzisiaj w stadzie kuców jest więcej. Kilka przyjechało z Holandii, mają swoje paszporty. W ubiegłym roku na przeglądzie hodowlanym zostały wysoko ocenione przez sędzinę z Francji.

LAMA NA ZAGRODZIE

Dziś w zagrodach w lesie i na łąkach w gospodarstwie Jerzego Jarmołowicza jest kilkanaście gatunków zwierząt. Żyją w warunkach zbliżonych do naturalnych. Malutki, trzydniowy daniel kryje się w leśnej rozpadlinie tak, że ledwie go widać. Urodził się bardzo późno, we wrześniu, choć w naturze daniela rodzą się tylko do połowy lipca, ale radzi sobie doskonale. Daniele przyjechały spod Poznania. Jest ich kilkanaście. Żyją wśród drzew. Są ufne i nie biją się ludzi, podchodzą blisko ogrodzenia.

Gospodarzami terenu są jednak lamy. Malina i Misiu witają każdego, kto wchodzi na ich teren, przymilają się i czekają, aż się je pogłaszczę. Czują się gospodarzami terenu i są bardzo ciekawskie. Lamy gwanako są bardzo przyjazne dla dzieci i... lubią całować ludzi po głowie. Czekają aż się je przytuli i... wcale nie pluja.

ŁAGODNY JAK... BYK

Zwierzęta w gospodarstwie Jarmołowicza są ufne i łagodne. Na łące pasą się Baśka i byczek Monti. Z wielkimi, ostrymi rogami i długimi, rudymi włosami wyglądają bardzo groźnie. – Są łagodne i idą do ludzi – mówi Jerzy Jarmołowicz czule drapiąc Montiego po rudym łbie.

Za chwilę do gospodarza podchodzą też pasące się obok osiołki. Prawdziwe, z czarnym krzyżem na grzbiecie. Są niezwykle cierpliwe, bardzo spokojne i lubią ludzi, których towarzystwo w ogóle im nie przeszkadza.

KOZA TEŻ CHCE, ŻEBY JĄ POGŁASKAĆ

Wielki biały cap Mikołaj, szef stada białych kóz polskich, też przychodzi do gospodarza, żeby go pogłaskać. – To tak zwana polska bieda – śmieje się Jerzy Jarmołowicz. Ale obok stada kóz polskich, niepomieszanych, są też w ogrodzie kózki miniaturki, które same chodzą do lasu i zawsze wracają, owieczki miniaturki, a także bardzo rzadkie czarnobiałe owce świętego Jakuba, mające po cztery rogi. Obok w zagrodach żyją cztery stada świnek. Węgierska świnia stepowa lokówka ma włos długi na 15 centymetrów, skręcony w loki. Świnki też reagują na głos i przybiegają zobaczyć co też dobrego przyniósł im gospodarz. Nawet jelenie pospolite nie boją się ludzi i podchodzą skubać rzucone im za ogrodzenie gałązki.

TO DOPIERO POCZĄTEK

Na razie zwierzęta u Jerzego Jarmołowicza "mieszkają" w gospodarstwie agroturystycznym Kubuś. Za zwiedzanie pieniądze wrzuca się do skrzynki. Przeznaczone są na karmę.

– Tak jest na Zachodzie i tam gospodarstw, które hodują zwierzynę, jest bardzo dużo. U nas dopiero tego się uczyliśmy – mówi Jerzy Jarmołowicz i wyjawia swoje plany: – Chcę, by powstał w Niestachowie prawdziwy ogród zoologiczny. Potrzebne

dokumenty wysłałem do Ministerstwa Rolnictwa i spodziewam się, że za dwa, trzy miesiące dostanę stosowne pozwolenie.

Ogród w Niestachowie miałby niemal 10 hektarów. Właściciel porozumiał się już z sąsiadami w sprawie użyczenia terenu. Zwierzęta żyłyby w warunkach zbliżonych do naturalnych, tak jak teraz. Byłby to ogród dla rodzin, dzieci mogłyby karmić zwierzęta, bawić się z nimi. Wśród drzew staną też stare wiejskie domy, odpowiednio zmodernizowane, gdzie można byłoby zamieszkać i wypocząć kilka dni. Nad wijącą się tu malowniczą rzeką Warkocz powstaną miejsce do grillowania. Atutami gospodarstwa-ogrodu są niewielka odległość od miasta i malownicze położenie w naturalnym terenie.

RENIFERY JUŻ CZEKAJĄ

Niebawem do Niestachowa przyjadą renifery. Na razie na granicy, tak jak każde zwierzę, przejść muszą kwarantannę, która potrwa dwa miesiące. Jerzy Jarmołowicz planuje, że w grudniu przywiozą one do Kielc w prawdziwych saniach prawdziwego Świętego Mikołaja.

Źródło: Echo Dnia